

## **Piękne polskie symbole**

Dni żałoby narodowej przynoszą na niespotykaną nigdy dotąd skalę pokłady prawdziwych wzruszeń i refleksji. Czyni to ogrom tragedii, jaka dotknęła tylu prawych Polaków niedaleko miejsca polskiej Golgoty, Katynia. Nie potrafię mówić o „katastrofie pod Smoleńskiem”. Dla mnie będzie to zawsze druga, współczesna tragedia katyńska. Przecież nie byłoby jej, gdyby nie zdarzyła się ta pierwsza. Gdyby nie doszło do ludobójstwa polskich oficerów w Katyniu, prezydencka delegacja nie musiałaby lecieć w okolice Smoleńska, ani wcześniej ani teraz po 70 latach, ani nigdy później. Poza tym, Smoleńsk jest częścią katyńskiego szlaku. Przez to miasto przejeżdżały transporty polskich żołnierzy z Kozielska, kierując się do końcowej stacji kolejowej Gniazdowo, blisko katyńskich leśnych dołów śmierci. Las katyński leży zaledwie kilkanaście kilometrów od Smoleńska.

Nie jesteśmy jeszcze w stanie w pełni pojąć tego wszystkiego, co wydarzyło się 10 kwietnia 2010 roku pod Katyniem. Ile jest tu polskiej, narodowej symboliki! Ginę równocześnie dwaj Prezydenci Rzeczypospolitej. Ryszard Kaczorowski reprezentujący majestat II RP, jako ostatni Prezydent Polski na obczyźnie. Specjalnie nie używam sformułowania „na uchodźstwie”, gdyż żołnierze II RP uchodzili z Ojczyzny tylko przed niewolą z postanowieniem kontynuowania walki, i z tego powodu też nie używam słów „na wychodźstwie”, gdyż nieco

kojarzy się z tym pierwszym, niezbyt szczęśliwym, choć w pełni historycznym zwrotem.

W śmierci obu Prezydentów obie Rzeczypospolite łączą się mocniej niż wtedy, gdy 22 grudnia 1990 roku na Zamku Królewskim w Warszawie Ryszard Kaczorowski przekazywał Prezydentowi Lechowi Wałęsie insygnia II RP. Tzw. III RP okazała się wciąż daleka od tej, o jakiej marzyli Lech Kaczyński i przedwojenny harcerz Ryszard Kaczorowski. III RP nie udało się nawiązać ani instytucjonalnie do II RP, ani też do jej dorobku, praw, tradycji i zasad kultury (jej „symbol”, Lech Wałęsa, jak dawniej także i teraz obraża pamięć zmarłego prezydenta).

I oto nagle zobaczyliśmy, jak tradycja Polski międzywojennej odżywa w pełni. Obaj Prezydenci zostali pożegnani zgodnie z ceremoniałem pogrzebowym, jaki obowiązywał i utrwalił się potem głęboko w naszej pamięci, przy pożegnaniu marszałka Józefa Piłsudskiego. Armatnia laweta, salut z 21 dział armatnich, a na trumnach flaga Prezydenta RP i tłumy Polaków szczerze wyrażających swój żal. Były to godne i pełne wzruszenia uroczystości równocześnie religijne i państwowe, gdyż w Polsce nie mogą być one inne. W naszą pamięć zapadła głęboko msze święte za ich dusze, wypełnione modlitwą, pięknym śpiewem chórów, przy asyście wojsk różnych formacji i oczywiście harcerzy. Szczególną uwagę zwracała 5. Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego. Widok wojska maszerującego główną nawą świątyni w czasie mszy św. jest bardzo

wzruszający. Odżyła Sienkiewiczowska scena pożegnania Michała Wołodyjowskiego, tak pięknie pokazana w filmie Jerzego Hoffmana, odżyła atmosfera mszy św. z udziałem wojska w małym kościółku pokazana w „Hubalu” Bohdana Poręby.

Oto pożegnaliśmy babcię i wnuka złączonych wspólną rodziną pamięcią o ofiarach Katynia. Anna Borowska, przedstawicielka Rodzin Katyńskich, córka oficera Korpusu Ochrony Pogranicza, byłego legionisty marszałka Józefa Piłsudskiego, zabrała wnuka Bartosza, by pamiętał życie i śmierć swojego pradziadka, by poznawał prawdziwą historię Polski. W miniony wtorek spoczęli razem w Gorzowie Wielkopolskim.

Teresa Walewska-Przyjałkowska dzwoniła do mnie na dwa tygodnie przed odlotem do Katynia. Jak zawsze pełna optymizmu i planów na przyszłość, w tym organizacji kolejnych uroczystych konferencji i sesji popularyzatorskich poświęconych zbrodni katyńskiej. Pamiętamy ją jako opiekunkę księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego, cudem uratowanego z Katynia. Była ostatnią osobą, która czuwała przy Jego łożu śmierci. Pogrzeb Pani prezes Fundacji „Golgota Wschodu” odbędzie się dziś o 13.00 w kościele św. Andrzeja Boboli w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61.

Bożena Łojek, żona Jerzego Łojka, przewodnicząca Zarządu Polskiej Fundacji Katyńskiej, a zarazem Niezależnego Komitetu Badania Zbrodni Katyńskiej spoczęła w miniony wtorek na Cmentarzu Powązkowskim. Wspominam Bożenę Łojek, gdyż po śmierci męża przejęła jego testament, którego najważniejszym

zadaniem było ujawnianie prawdy o Katyniu, gdzie zamordowano Leopolda Łojka, dr. medycyny, majora WP, ojca jej męża.

I jeszcze jedna jakże symboliczna postać i śmierć. Stefan Melak, działacz KPN-u, dziennikarz „Gazety Polskiej” i „Naszego Dziennika”, w 1981 roku postawił wraz ze swoimi braćmi pierwszy w Polsce Pomnik Katyński na Cmentarzu Powązkowskim. Stał tam krótko, gdyż esbecja musiała spełnić żądanie ambasady radzieckiej natychmiastowego usunięcia pomnika. Ponowne odsłonięcie nastąpiło dopiero w 1995 roku.

Stefan Melak organizował „Rajdy szlakiem niepodległości”, pielgrzymki na Jasną Górę, był wszędzie tam, gdzie toczyła się walka o godną Polskę. Nic dziwnego, że udzielił swojej pomocy pracom Honorowego Komitetu Poparcia Prawa i Sprawiedliwości.

Jak nie dostrzec wyjątkowości narodowej symboliki w osobie aktora Janusza Zakrzeńskiego, który był tak dumny z odgrywanej co roku w listopadowe Święto Niepodległości roli marszałka Piłsudskiego, który z zapalem opowiadał w Radiu Maryja o roli aktora i znaczeniu słowa. Rozmawiałem z nim ostatnio na ubiegłorocznej uroczystości w Belwederze, którą dla solenizantki Anny Walentynowicz (jeszcze jeden potężny symbol wolności i niepodległości Polski zamordowany pod Katyniem) organizował Prezydent Lech Kaczyński. Janusz Zakrzeński ubrany w szary mundur marszałka z czasów legionów, w maciejówce, pod wąsem, był jak zawsze duszą towarzystwa. I ten jego głos!

Te wspomnienia można ciągnąć w nieskończoność. Z pewnością powstaną zadziwiające nas opowieści, książki, dokumenty, prace

o prawych Polakach, uczestnikach ostatniego lotu do Katynia. Już od razu powinien powstać społeczny komitet, który zbierze wszystkie wystąpienia Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. A jest ich bardzo dużo. Trzeba przypomnieć mowy, które wygłaszał, odwiedzając różne zakątki naszego kraju z okazji 90. rocznicy odzyskania niepodległości. To jest skarbnica wiedzy o naszej historii, polityce, geografii, o gospodarce. To są także ciekawostki i anegdoty, których nikt już nam nie opowie. Jak powiedział jeden z dziennikarzy telewizyjnych, przemówienia były „mówione z głowy”. I właśnie chodzi o to, że ta „głowa”, głowa naszego państwa, była nieprzeciętna, zadziwiała znajomością historycznych faktów wkomponowanych w realną rzeczywistość i we własną, oryginalną, wizję przyszłości Polski w Europie i świecie.

**Wojciech Reszczyński**

180Nasz Dziennik 22.04.10